

OPERA

ISSN – 2081-3740

dwumiesięcznik
luty/marzec 2015

/ nr 26 /



Dyrektor: TADEUSZ SERAFIN

Działa od 14 czerwca 1945 r. –
– premiery „Halki” Stanisława Moniuszki,
pierwszego spektaklu operowego po wojnie

Opera Śląska jest dobrem regionalnym

– str. 4

Wznowienie sceniczne

Ryszard Wagner „Tannhäuser”

– str. 8

KAŁUDI KAŁUDOW: Muzyka zawsze we mnie tkwiła

– str. 10

BELTAINÉ & GLENDALOUGH
muzyka i taniec

– str. 12

R. Wagner „Tannhäuser”, na zdj. Tomasz Mazur (Wolfram) i Michał Marzec (Tannhäuser)

S. Prokofiew „Kopciuszek” – na spektakl zapraszamy 5, 6 i 24 marca



OPERA ŚLĄSKA
W BYTOMIU

70 lat
TWORZYMY
SZTUKĘ

www.opera-slaska.pl



Moje odkrywanie Wagnera

Do repertuaru Opery Śląskiej powraca spektakl niezwykle i bardzo piękny w swej monumentalności – ale też pewnej surowości – „Tannhäuser” Ryszarda Wagnera. Premiera odbyła się w 2001 roku. Wznowienie przynosi pewne zmiany w koncepcji, głównie w muzycznej warstwie dzieła. Zmieniają się przecież niektórzy soliści, ale zmieniły się też zespoły chóru i orkiestry. I nie chodzi tu tylko o nowy skład, ale widać ich wielki rozwój, są po prostu lepsi niż 14 lat temu. Czuję to od pierwszych prób. Brzmiać pełniej i ciekawiej, a zwykująca forma tych zespołów jest wyraźna. Widzę nowy potencjał, więc też inaczej podchodzę do pracy, bo staram się na nowo odczytać pewne elementy muzyczne. Zresztą ja też się zmieniłem jako dyrygent, kolejne lata doświadczeń pozwalają mi znowu inaczej odczytać muzykę Wagnera.

Gdy szykowaliśmy się do premiery, to nikt nie wierzył, że w tak małym teatrze operowym, bez udogodnień technicznych, można zmieścić „teatr Wagnera”. Udowodniliśmy, że można nie tylko przygotować inscenizację, ale jeszcze wszystko zabrzmieć, nie odbiegając od założeń zawartych w partyturze. Premierę przygoto-

waliśmy na 100-lecie budynku, w którym mieści się Opera Śląska. Przyjechali wówczas także goście z Niemiec, którym spektakl się bardzo spodobał i byli zdumieni rozmachem inscenizacji.

Bardzo lubię muzykę Ryszarda Wagnera, chociaż nie cały jego dorobek; podoba mi się „Tannhäuser”, „Holender tułacz” czy „Lohengrin”, ale w Tetralogii mam już tylko pewne wybrane, ulubione fragmenty. Miłość do Wagnera zaszczepiły we mnie wizyty w Bayreuth, mieście, które w pewien sposób jest świątynią jego sztuki. Byłem wówczas jeszcze studentem Akademii Muzycznej w Katowicach i pod opieką dyrektora Opery Śląskiej i mojego wykładowcy, Napoleona Siessa, jeździliśmy na kursy orkiestrowe. Chodziłem wówczas do Festspielhaus na wszystkie spektakle. To był właściwie mój pierwszy ważny kontakt z Wagnerem, bo w latach 60. – 70. w Polsce granie jego muzyki było „niepolityczne”, owszem znałem jakieś uwertury czy pojedyncze arie, ale to wszystko. Tam odkryłem prawdziwe brzmienie Wagnera.

Zaraz po wznowieniu „Tannhäusera” rozpoczynamy kolejne próby. Teraz zajmiemy



for. Karol Fatyga

się już muzyką polską, przygotowując się do świętowania jubileuszu 70-lecia Opery Śląskiej. Będziemy pracować nad podwójną premierą, złożoną z opery Stanisława Moniuszki „Verbum nobile” i jego baletu „Na kwaterunku”, w reżyserii i choreografii Henryka Konwińskiego. Zajmiemy się też wznowieniami, które pojawią się podczas dwutygodniowego festiwalu jubileuszowego, to m.in.: „Manru”, „Pan Twardowski”, „Zaczarowany bal” i „Halka”.

Zapraszam więc do Opery Śląskiej!

Tadeusz Sempka

REKLAMA



BYTOM
w obiektywie



2015

Opera Śląska jest dobrem regionalnym

Z Marcinem Krupą, prezydentem Miasta Katowice, rozmawia Regina Gowarzewska

foto: UM Katowice



Jaka jest rola kultury w rozwoju miast naszego regionu?

Kultura ma znaczenie szczególne dla miast i regionów, zwłaszcza takich jak nasz. Buduje wzrost ich atrakcyjności dla mieszkańców, turystów, ale też inwestorów. W ostatnich latach to jeden z najszybciej rozwijających się sektorów gospodarki, źródło miejsc pracy i dochodów. Kultura ma też znaczenie dla rozwoju społecznego. Dzięki uczestnic-

twu w kulturze budujemy naszą tożsamość i poczucie wspólnoty, stajemy się bardziej kreatywni i tolerancyjni, bardziej troszczymy się też o nasze dziedzictwo. Bez wzmacniania kultury, regiony nie mogą skutecznie budować swojej konkurencyjności i metropolitalnego charakteru. W naszym regionie, który wciąż walczy ze stereotypami, jest to naprawdę ważne. Dlatego w kulturę na prawdę warto inwestować. Takie rozumienie kultury idzie w parze z polityką państwa i Unii Europejskiej. Pod tym względem równie istotna dla nowego sposobu rozumienia kultury jest sfera związana z nowymi technologiami i przemysłem kreatywnym.

W związku objęciem przez Pana urzędu czeka nas kulturalna rewolucja, czy będzie Pan kontynuował politykę kulturalną, jaką prowadził Pana poprzednik?

Myślenie o kulturze, jako ważnym aspekcie rozwoju miasta, jest mi bardzo bliskie. Obserwowałem starania Katowic o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury 2016, brałem udział w tworzeniu nowych obiektów jak siedziba Narodowej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia, ale też obserwowałem rozwój ciekawych inicjatyw lokalnych. Kultura ma dla mnie różne wymiary. To koncerty, spektakle czy wystawy w naszych sztandarowych instytucjach, ale też mniejsze wydarzenia i oddolne działania na rzecz lokalnej społeczności. Mamy wydarzenia, które budują markę Katowic i wydarzenia, które budują lokalną tożsamość. Zgodnie z aktualnymi trendami chciałbym rozszerzyć obszar aktywności

kulturalnej o tę sferę działań społecznych związanych z tożsamością, stylem życia i spędzaniem wolnego czasu, ale także o projekty związane z nowymi technologiami i przemysłem kultury, które zmieniają wizerunek miasta oraz wygenerują nową wartość gospodarczą. Niemniej ważne są nowatorskie wydarzenia, realizowane na styku sztuki, designu i technologii, które mogą stać się wizytówką Katowic – w opozycji do innych polskich ośrodków słynących z bardziej tradycyjnych dziedzin twórczości, takich jak teatr czy sztuki plastyczne.

Opera Śląska zawsze cieszyła się przychylnością Miasta Katowice, chociaż jej siedziba znajduje się w Bytomiu. Czy będzie tak nadal?

Opera Śląska jest naszym dobrem regionalnym. Katowiczanie mogą się wybrać na jej spektakle nie tylko do Bytomia ale też do Teatru Śląskiego. A raz na cztery lata Katowice wspierają Międzynarodowy Konkurs Wokalistyki Operowej im. Adama Diodura. Nadal liczymy na dobrą współpracę.

Co dalej będzie z planami wybudowania w Katowicach Teatru Wielkiego?

Pierwsze plany budowy opery w Katowicach sięgają jeszcze czasów powojennych. W jednej z planowanych wstępnie lokalizacji stoi dzisiaj katowicki Spodek. Bardziej współcześnie Teatr Wielki Opery i Baletu miał być uzupełnieniem strefy kultury w Katowicach i rzeczywiście plany były już szeroko zakrojone, bo powstała nawet uchwała intencyjna Rady Miasta w tej sprawie. Musimy sobie jednak zdawać sprawę, że inwestycja tej rangi wymaga dofinansowania ze środków zewnętrznych, a w najbliższej perspektywie nie mamy na takie środki szans.

Czy bywa Pan na spektaklach Opery Śląskiej?

Muszę się przyznać, że bywam rzadko, głównie ze względu na brak czasu. Ostatnio, rok temu miałem okazję zobaczyć w Bytomiu koncert złożony z fragmentów oper Verdiego i Wagnera.

Niedawno zaprezentował Pan mieszkańcom Katowic swoje umiejętności w grze na harmonijce ustnej. Jakie znaczenie w Pana życiu ma muzyka i jakich gatunków słucha Pan najchętniej?

W szkole podstawowej grałem już w zespole rockowym i gdyby nie to, że bardziej pociągała mnie motoryzacja, to kto wie? Może zostałem muzykiem. Moi koledzy z tamtych lat do dzisiaj koncertują. Zrobili karierę jako zespół Sami, dziś część składu udziela się w zespole 0-32. W czasie kampanii wyborczej stanąłem z nimi nawet na jednej scenie i po raz pierwszy od wielu lat wystąpiliśmy razem. Gram na harmonijce i na klawiszach. Ale jak trzeba to również na innych instrumentach np. na akordeonie, jak mój tata. Do dzisiaj zostały mi zainteresowania muzyczne z lat szkolnych: Yes, Marillion, Republika... Nie stronię jednak też od innych gatunków muzycznych...

... a pasje pozamuzyczne i zainteresowania?

Jak wspominałem: motoryzacja. Dlatego między innymi zostałem inżynierem. W szóstej klasie szkoły podstawowej sam naprawiłem Komara, znalezionego na złomowisku. Dzisiaj jeżdżę Suzuki Bandit, ale mam na to coraz mniej czasu. Wcześniej zdarzało mi się jednak przyjeżdżać nim do urzędu. W gabinecie wiceprezydenta czekał garnitur, a koszulę woziłem w plecaku.

Marcin Krupa ma 38 lat. Zastąpił na stanowisku prezydenta Katowic Piotra Uszoka, który zarządzał miastem przez ostatnie 16 lat. W drugiej turze wyborów Krupa pokonał Andrzeja Sośnierza, zdobywając najlepszy wynik w kraju biorąc pod uwagę największe miasta. Poparło go 71,3 proc. wyborców. Z wykształcenia inżynier transportu, był również adiunktem na Politechnice Śląskiej. W samorządzie od ośmiu lat, najpierw jako radny Forum Samorządowego, a następnie wiceprezydent. W czasie kampanii wyborczej przestawił 10-punktową umowę z mieszkańcami, z której zobowiązał się wywiązać. Chce postawić przede wszystkim na rozwój dzielnic i na dialog z mieszkańcami. Mąż Joanny, tata Martyny i Błażeja. Prywatnie fan motoryzacji i muzyki, jeździ na motocyklu Suzuki Bandit i gra na klawiszach oraz na harmonijce ustnej.

Walentynki w Operze

Historia słynnych kochanków

14 i 15 lutego, o godz. 18.00, z okazji Święta Zakochanych na scenie Opery Śląskiej zaprezentowana zostanie jedna z najpiękniejszych i najbardziej romantycznych historii miłosnych, opowieść o potędze młodszej miłości – balet „Romeo i Julia” – spektakl opowiedziany poprzez zmysłowy i pełen pasji taniec – powstały na kanwie tragedii Williama Szekspira, do symfonii dramatycznej Hectora Berlioz. Realizatorami spektaklu, w którym udział biorą soliści, koryfeje i zespół baletowy Opery Śląskiej oraz uczniowie Ogólnokształcącej Szkoły Baletowej im. L. Różyckiego w Bytomiu, są: Henryk Konwiński (inscenizacja i choreografia), Ireneusz Domagała (dekoracje), Zofia de Ines (kostiumy). Prapremiera baletu miała miejsce 12 grudnia 2009 r. na scenie Opery Śląskiej. Warto także nadmienić, iż za inscenizację i choreografię baletu „Romeo i Julia” Henryk Konwiński otrzymał prestiżową nagrodę Marszałka Województwa Śląskiego - ZŁOTA MASKA w kategorii: NAGRODA SPECJALNA.

W spektaklu wykorzystano nagranie LONDON SYMPHONY ORCHESTRA pod dyrekcją sir Colina Davisa.



for. T. Zakrzewski

Nasi goście

Katyń - ...w tył głowy

Natasza to dwudziestokilkuletnia, imprezowa studentka gardząca wszelkimi postawami patriotycznymi. Wychowana przez matkę nie uważa wcale jej starań i trudów codziennego życia. Jest obojętna, lekkomyślna i wulgarna. Nie rozumie, dlaczego w mediach wciąż poruszany jest temat katastrofy smoleńskiej i czym jest zbrodnia katyńska. Wyśmiewa ludzi, dla których jest to temat niezwykle ważny.

Kiedy w jej ręce trafia pamiętnik prababci widzowie stają się świadkami załóżka stopniowej przemiany głównej bohaterki. Dotąd Natasza nie doceniała wygodnego życia i tego, że każdego dnia budzi się w wolnym kraju, może spokojnie zjeść śniadanie i pójść na zajęcia na uczelnię.

Po przeczytaniu starych zapisków prababci, która oczekiwała w 1940 roku na powrót swojego męża z Kozielska, oraz pod wpływem obejrzenia w telewizji wstrząsającej piosenki o ekshumacjach polskich jeńców w Katyniu - Natasza przenosi się w czasie do 11 maja 1940

roku. Tam z przerażeniem poznaje panujące w obozie zwyczaje oraz nie dowierza dlaczego „nie można stąd tak po prostu wyjść?”. Niestety, prawda o sytuacji w obozie okazuje się być brutalna. Zarówno ona, jak i inni jeńcy nie są świadomi tego, że więźniowie wyjeżdżają stamtąd tylko w jedno miejsce – na egzekucję. Z pewnością zakończenie sztuki dla niektórych widzów okaże się nie tylko zaskakujące, ale również szokujące.

Sceny w spektaklu „Katyń – ... w tył głowy” przez cały czas chwytają za serce. Widz jest świadkiem wewnętrznej przemiany głównej bohaterki i losów tysięcy polskich oficerów, wziętych do niewoli radzieckiej w 1939 roku. Ogromną rolę odgrywa muzyka, która nie tylko potęguje emocje, ale również nawiązuje do okrutnej historii zbrodni II wojny światowej. W sztuce wykorzystano utwory wybitnych, światowych oraz polskich kompozytorów i artystów takich, jak: H.M. Górecki, F. Chopin, P. Czajkowski, A. Vivaldi, G. F. Haendel, S. Rachmaninow, Arvo Pärt, G. Faure.

Do jednej ze scen wykorzystano dzieło Henryka Mikołaja Góreckiego „III symfonia pieśni żałobnych – część II”. Słowa z tej części symfonii napisała w czasie II wojny światowej młoda, 18 letnia dziewczyna. Wyryła je na ścianie więzienia Gestapo w Zakopanem, gdzie w 1944 r. była przetrzymywana: „O Mamo, nie płacz, nie – Niebios Przczysta Królowo, Ty zawsze wspieraj mnie” Sztuka wzbudza skrajne emocje, ale przede wszystkim ma na celu uświadomienie widzom ogromu zbrodni katyńskiej oraz rozpalenie na nowo w ich sercach uczuć patriotycznych i miłości do Ojczyzny.

Spektakl powstał we współpracy ze Stowarzyszeniem Rodzina Katyńska w Katowicach, Operą Śląską oraz Górnośląskim Instytutem Kultury i Sztuki w celu uczczenia 75. rocznicy zbrodni katyńskiej i 5. rocznicy katastrofy smoleńskiej.

Spektakl premierowy odbędzie się 28 lutego, godz. 18.00 na scenie Opery Śląskiej, a powtórzony zostanie 1 marca.



ŚLĄSKI OKTET GITAROWY

w cyklu **ZASMAKUJ MUZYKI**

Śląski Oktet Gitarowy jest jedynym gitarowym oktetem na świecie występującym w stałym składzie. Zespół powstał w 2001 z inicjatywy Franciszka Wieczorka. Tworzyli go pedagodzy, absolwenci i studenci Akademii Muzycznej w Katowicach. Obecnie w skład zespołu wchodzi: Dawid Bonk – absolwent AM w Katowicach w klasie gitary prof. Aliny Gruszki, laureat konkursów gitarowych w: Koszalinie, Gdańsku, Tychach i Velbert, Jan Kudełka – absolwent AM w Katowicach w klasie gitary prof. Aliny Gruszki, laureat konkursów w: Volos, Użhorodzie, Mrzeżynie i Cieszynie, dr Franciszek Wieczorek – nauczyciel ZPSM w Katowicach, pomysłodawca i kierownik zespołu, wydawca i organizator życia muzycznego (kierownik artystyczny Międzynarodowego Festiwalu Gitarowego w Żorach), Katarina Wieczorek – nauczycielka ZPSM w Katowicach, która wraz z mężem Franciszkiem prowadzi Agencję Artystyczną MODRAN (kierownik artystyczny MFG w Żorach oraz MFG w Modrej – Słowacja), Wojciech Gurgul – student AM w Katowicach w klasie gitary prof. Aliny Gruszki, laureat krajowych konkursów gitarowych w Olsztynie i Gdańsku, Radosław Wieczorek – uczeń POSM II st. w Katowicach, lau-

reat konkursów gitarowych w: Rybniku, Trzęsaczu, Dolnym Kubinie, Elblągu i Rust, Wojciech Rysiecki – student AM w Katowicach w klasie gitary prof. Wandy Palacz, laureat konkursów w: Dolnym Kubinie (Słowacja), Trzęsaczu, Żorach, Warszawie, Krzysztof Kołodziej – absolwent AM w Krakowie w klasie gitary dr Michała Nagy, laureat konkursów w: Sanoku, Cieszynie, Mrzeżynie, Żorach, Użhorodzie, Stramberku i Barletcie.

Oprócz koncertów w kraju, Śląski Oktet Gitarowy występował dotychczas na Słowacji, Węgrzech, w Czechach, Grecji, Szwecji, Danii, Wielkiej Brytanii oraz we Włoszech. Oktet zdobył I nagrodę oraz tytuł Artist of the Year na International Festival InterArtia 2008 w kategorii zespołów kameralnych. Pierwsza płyta zespołu „Oct.Opus” była nominowana do nagrody Fryderyki 2009. Na początku 2011 została wydana druga płyta „The XXth Century” z muzyką 20. stulecia.

Podczas koncertu w Operze Śląskiej usłyszymy kompozycje m.in.: Pachelbela, Turiny, Kilara, Brouwera i Gershwina. Zapraszamy 22 lutego, o godz. 18.00 do Sali koncertowej im. Adama Didura w Operze Śląskiej.

Wznowienie sceniczne

Ryszard Wagner „Tannhäuser”

„Tannhäuser” w reżyserii Laco Adami-ka przygotowany był w Operze Śląskiej z okazji obchodów stulecia gmachu bytomskiej Opery w roku 2001 i do dnia dzisiejszego pozostał jednym z jej najlepszych i najbardziej prestiżowych spektakli. Wartość przedstawienia potwierdziły nie tylko przychylne recenzje i uznanie publiczności, ale i nagroda teatralna ZŁOTA MASKA, która została przyznana w kategorii „Reżyseria”. Szerokim echem odbiła się także adaptacja tego tytułu w zabytkowej hali Elektrociepłowni Szombierki z roku 2010.

„Tannhäuser” należy do tzw. „romantycznej trylogii” Wagnera komponowanej w latach 40. XIX wieku, w skład której wchodzi także „Holender tułacz” i „Lohengrin”. Średniowieczny minnesinger imieniem Tannhäuser istniał naprawdę i był wybitnym twórcą pieśni opiewających miłość „niższego rzędu” (*niedere Minne*). Wedle ludowych podań udał się do wnętrza czarodziejskiej góry Wenus lokowanej w Turyngii koło Eisenach. Strawił tam długi czas na miłosnych uciechach, a kiedy znudzony opuścił boginię i odbył wędrówkę do Rzymu, nie otrzymał przebaczenia. Zły wracał do Wenus, jednak w drodze nastąpił cud: zazieleniła się pielgrzymia laska i rycerz doznał łaski zbawienia.

Wagner pracował nad „Tannhäuserem” wyjątkowo długo, dla kolejnych premier – w Dreźnie (1845), Paryżu (1861), Wiedniu (1875) – sporządzając aż cztery wersje partytury, której dramaturgiczny sens nadają dwie kluczowe sceny: moment, kiedy Tannhäuser przesycony namiętnością Wenus domaga się uwolnienia (akt 1) i finał, w którym ostateczne uwolnienie przynosi śmierć (akt 3). Między te dwie kulminacje wpisał obraz minnesingerów (akt 2) o nagrodę za pieśń, która najlepiej wyrazi istotę miłości. Operze nadał zresztą tytuł „Tannhäuser i Turniej śpiewaków na Wartburgu” dołączając do przekazów o rycerzu Wenus legendę o turnieju, jaki

naprawdę się odbył w pierwszych latach XIII wieku na zamku turyńskiego landgraфа Hermannna. Najszynniejszym fragmentem opery Wagnera jest uwertura, którą bardzo często wykonuje się osobno. Do kanonu najpiękniejszych arii w historii gatunku zalicza się natomiast liryczną, barytonową arię Wolframa „O du, mein holder Abendstern („O, moja droga gwiazdo wieczorna”), zwaną „Pieśnią do gwiazdy”.

W scenicznej historii Opery Śląskiej dzie-

ło Ryszarda Wagnera – opera „Holender tułacz” – pojawiło się po raz pierwszy w roku 1964; premierę spektaklu przygotował austriacki reżyser Leo Nedomansky. W przedstawieniu zaliczonym przez recenzentów do wybitnych osiągnięć tego teatru zarówno w dziedzinie muzyki, jak inscenizacji i reżyserii, wystąpili: Kazimierz Wolan w partii tytułowej, Stanisława Marciniak-Gowarzewska jako Senta, Zbigniew Platt (Eryk), Zofia Wojciechowska (Mary) i Eugeniusz Kuszyk



„Tannhäuser” z 2010 roku w Elektrociepłowni Szombierki, w obiektywie Tomasza Zakrzewskiego

(Daland). Kolejną inscenizacją dzieła Wagnera na bytomskiej scenie był dopiero „Tannhäuser” w roku 2001.

Jednak historia gmachu Opery w Bytomiu, którego początek datuje się na rok 1901, zapisała na swoich kartach o wiele więcej inscenizacji dzieł Wagnera; do roku 1943, zanim powołano do życia śląską scenę operową w roku 1945, prezentowano tu spektakle „Tannhäusera”, „Lohengrina”, „Śpiewaków

norymberskich”, „Holendra tułacza”, „Zygryfda”, „Złota Renu” czy „Walkirii”.

Elektryzująca muzyka, intrygująca inscenizacja, piękne kostiumy, oryginalna scenografia, i znakomite wykonanie – wszystko to składa się na wyjątkowość „Tannhäusera” Opery Śląskiej!

Na spektakle zapraszamy 21 lutego, 14 i 15 marca do Opery Śląskiej w Bytomiu oraz 23 lutego do Teatru Śląskiego w Katowicach.

*Kierownictwo muzyczne: Tadeusz SERAFIN;
reżyseria: Laco ADAMIK;
scenografia: Barbara KĘDZIERSKA;
choreografia: Anna MAJER;
przygotowanie sceniczne wznowienia:
Anna MAJER, Tadeusz PISZEK;
współpraca muzyczna: Krzysztof DZIEWIĘCKI;
asystent dyrygenta: Mieczysław UNGER;
przygotowanie chóru:
Krystyna KRZYŻANOWSKA-ŁOBODA.*



Na zdjęciach (od lewej): Tomasz Mazur (Wolfram), Cezary Biesiadecki (Bitterolf), Joanna Kściuczyk-Jędrusik (Wenus), Michał Marzec (Tannhäuser), Iwona Noszczyk (Elżbieta) oraz chór i balet Opery Śląskiej, a także chór dziecięcy Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej I i II stopnia im. F. Chopina w Bytomiu

Muzyka zawsze we mnie tkwiła

Z Kałudim Kałudowem, wybitnym bułgarskim tenorem, rozmawia Regina Gowarzewska

**Zawsze podkreślasz, że Opera Śląska jest ci miejscem bardzo bliskim. Byłeś tu przecież przez szereg lat etatowym solistą. Jak do-
szło do tego, że śpiewając z powodzeniem na wielu światowych scenach, związałeś się właśnie z Bytomiem?**

W początkach lat 90. w Bułgarii sytuacja była bardzo niestabilna. Nie ukrywam, że szukałem jakiegoś miejsca „na stałe”, a Polskę już dobrze znałem. Podczas festiwalu w Danii poznałem ówczesną dyрекcję Teatru Wielkiego w Poznaniu. Obiecywano mi tam wszelkie udogodnienia, dom... Zdecydowałem się i zostałem solistą Teatru Wielkiego w Poznaniu. Wcześniej jeszcze kupiłem mieszkanie w Warszawie, gdzie zamieszkała moja rodzina

i tak przez dwa sezony kursowałem na trasie Warszawa-Poznań. Dodajmy, że poznańska dyrekcja żadnych swoich obietnic nie spełniła. W międzyczasie śpiewałem spektakl z Joanną Cortez, primadonną Teatru Wielkiego w Łodzi, która namówiła mnie na przeniesienie się do tamtejszego zespołu. Nie ukrywam, że łódzka dyrekcja też obiecywała mi „złote góry” i... nic z tego nie wyszło. W międzyczasie poznałem w Krynicy dyrektora Opery Śląskiej w Bytomiu. On niczego wielkiego nie obiecywał, za to bez problemu ustaliliśmy normalne warunki pracy. W Operze Śląskiej rozpocząłem pracę w 1993 roku. Pierwszym przygotowanym tu przeze mnie spektaklem był „Ernani” Giuseppe Verdiego. Potem była „Tosca”, „Rigoletto” i wiele innych tytułów.

Widać, że się zadomowiłeś na tej scenie.

Zawsze w Bytomiu byłem szanowany i świetnie się tu czułem. Pracowałem z znakomitym zespołem solistów. Panował ciepły, rodzinny klimat i znakomite warunki do pracy. Od dawna czułem, że muszę wrócić do Bytomia, gdzie było mi tak bezpiecznie i dobrze.

W styczniu powróciłeś na tę scenę, spektaklem „Madama Butterfly” Giacoma Pucciniego.

Przyjechałem do kadr po potrzebne mi dokumenty i spotkałem się z dyrektorem Tadeuszem Serafinem. Porozmawialiśmy, powspominaliśmy i padła też propozycja współpracy.



Zapytałem czy nie posłuchałby mojej żony, Anny Dytry, która przecież też sporo śpiewa w bułgarskich teatrach. Pomysł naszych wspólnych występów spodobał się, zdecydowaliśmy się na nasz wspólny występ w „Madama Butterfly”, chociaż rozmawialiśmy też o innych tytułach. Mam nadzieję, że dojdzie do dalszej współpracy, bo styczniowy spektakl był dla nas obojga wielkim przeżyciem. Szczególnie chyba dla Ani, która jest przecież Polką, wielu pracowników Opery Śląskiej zna jeszcze z czasów studiów, a był to jej pierwszy występ w polskim teatrze. Na co dzień jest między innymi solistką w Operze w Starej Zagorze (Bułgaria).

Zachwycamy się Twoim głosem, ale myślę, że czytelnicy chcieliby się dowiedzieć, jak odkryłeś swój talent i to, że możesz śpiewać?

Muzyka zawsze we mnie tkwiła. Mój ojciec był myśliwym, a łowiectwo to pasja, która jednoczy ludzi z różnych środowisk. Stąd też w naszym domu często gościli ludzie... grający na akordeonie, a ja uwielbiam ten instrument, bo ma on ogromne możliwości, Grano, były śpiewy, tańce, a ja jako dzieciak siedziałem zasłuchany. Tato to dostrzegł. On sam marzył o tym, żeby grać na skrzypcach, ale cena instrumentu przekraczała możliwości dziadków. Pamiętając o swoich marzeniach, ojciec stwierdził, że się zadłuży, ale mi ten akordeon kupi. Warunkiem było, że dostanę na zakończenie pierwszej klasy szóstkę. Gdy przyszedłem ze świadectwem, w domu już czekał wymarzony prezent. W ciągu miesiąca, ze słuchu, nauczyłem się grać sporo popularnych melodii. Grałem i śpiewałem. Uczyłem się prywatnie, a jak trochę podrośłem, to zacząłem dorabiać śpiewając po knajpach. Do średniej szkoły muzycznej na śpiew mnie jednak nie przyjęto, zaproponowano, żebym uczył się śpiewu folklorystycznego, że mój głos tylko do tego się nadaje.

Dzisiaj trudno w to uwierzyć! Całe szczęście, że nie przestałeś śpiewać.

Rozpocząłem naukę w technikum, ale ze śpiewu nie zrezygnowałem. Moja koleżanka uczyła się w szkole muzycznej i poprosiłem, żeby zabrała mnie do swojej nauczycielki na

przesłuchanie. Pani Zamfirowa posłuchała i zapytała czym się zajmuję. Praktykowałem wówczas w fabryce silników diesla. Powiedziała, że to głupota, bo mam piękny tenorowy głos i będę światowej sławy śpiewakiem. Tymczasem ja nawet nie wiedziałem co to znaczy „tenor”. Zacząłem się uczyć śpiewu. Potem przyszły pierwsze sukcesy, nagrody na konkursach, także międzynarodowych...

...oraz sukcesy na polskiej scenie, bo właściwie zaczynałeś w Warszawie.

Jeszcze w Bułgarii poznałem swoją pierwszą żonę, Ewę Jarzymowską. Do Polski przyjechaliśmy, oczekując naszego pierwszego dziecka. Wówczas w Warszawie usłyszał mnie Kazimierz Pustelak i zabrał do Teatru Wielkiego na przesłuchania. Od razu dostałem propozycję zaśpiewania Alfreda w „Traviacie”. To było wielkie szczęście dla początkującego artysty. Po spektaklu w prasie napisano: „bohaterski młody bułgarski tenor”. Współpracowałem przez szereg lat z Teatrem Wielkim w Warszawie.

Tak podzieliłeś swój świat pomiędzy Bułgarię i Polskę. A dzisiaj gdzie jest Twój dom?

Mieszkamy z Anią w Bułgarii, w Warnie, chociaż śpiewamy w różnych teatrach. Teraz Opera Warneńska chce otworzyć pierwsze w Bułgarii studio operowe, gdzie będę prowadził zajęcia z młodymi śpiewakami przygotowując z nimi role. Będę także konsultantem wokalnemu teatru. Wiesz, jestem w takim momencie swojego życia, że nie marzę już o sukcesach i wielkich rolach. Wystąpiłem w najpiękniejszych partiach przeznaczonych dla mojego głosu, a w moim wieku i z moimi osiągnięciami śpiewa się już dla radości i z miłości do tej profesji. Niezwykle się cieszę, że w Polsce dużo osób o mnie pamięta, zapraszany jestem na koncerty, mam grono wiernych słuchaczy.

To o czym jeszcze marzysz?

Marzę o domku ze studiem. Będę tam pracował, ale też pisał swoje wspomnienia. Potem to wydamy, nie zarobimy na tym pieniędzy, ale może opowiemy ludziom jakąś ciekawą historię...

Kałudi Kałudow

Urodził się w Warnie (Bułgaria). Jest absolwentem Akademii Muzycznej w Sofii w klasie śpiewu prof. Liliany Żableńskiej. Naukę śpiewu kontynuował u znakomitego bułgarskiego tenora Nicoli Nicolova. Jeszcze w trakcie studiów zadebiutował na scenie Opery Sofijskiej (partią Alfreda z opery G. Verdiego „La Traviata”), z którą związany był przez kilka następnych sezonów. W tym okresie został laureatem kilku znaczących konkursów wokalnych (m.in. w Genewie i Moskwie), co ułatwiło mu drogę do wielkiej międzynarodowej kariery.

W jego repertuarze znajdują się liczne partie tenorowe z oper Verdiego (Traviata, Don Carlos, Ernani, Moc przeznaczenia, Bal maskowy, Nabucco, Attila, Makbet, Rigoletto, Trubadur, Aida), Pucciniego (Manon Lescaut, Cyganeria, Tosca, Madama Butterfly, Turandot), Mascagniego (Rycerskość wieśniacza), Leoncavalla (Pajace), Bizeta (Carmen, Poławiacze pereł), Ponchiello (Gioconda), Giordano (Andrea Chenier). W swoim repertuarze posiada także szereg partii z dzieł oratoryjno-symfonicznych.

Kałudi Kałudow występuje na najznakomitszych scenach operowych i estradach koncertowych na świecie, są to m. in. La Scala w Mediolanie, Staatsoper w Wiedniu, czołowe sceny Niemiec (Hamburg, Monachium, Berlin, Frankfurt), Francji, Finlandii, Hiszpanii, Szwajcarii, Rosji, Bułgarii, Polski, a także USA, Australii, Japonii i Korei. Występował razem z tak znanymi śpiewakami jak: Maria Chiara, Mirella Freni, June Anderson, Cheryl Studer, Eliane Coelho, Plácido Domingo, Nicolai Ghiaurov, Renato Bruson, Sherrill Milnes, pod batutą największych dyrygentów naszych czasów jak Claudio Abbado, Riccardo Muti, Zubin Mehta, Horst Stein, Fabio Luisi i in.

Na swoim koncie ma liczne nagrania płytowe (m.in. dla firm Sony, Decca, Naxos, Polskie Radio), video („Attila” Verdiego z mediolańskiej La Scali) oraz telewizyjne i radiowe w wielu krajach świata.

Kałudi Kałudow był wieloletnim dyrektorem artystycznym Festiwalu Muzyki Wokalnej „Viva il canto” w Cieszynie. Od lat prowadzi też aktywną działalność pedagogiczną. Jest wykładowcą w Akademii Muzyki, Tańca i Sztuk Plastycznych w Płowdiw i w Nowym Bułgarskim Uniwersytecie w Sofii oraz prowadzi kursy wokalne i mistrzowskie w wielu krajach.



fot. Arch. zespołu



Irlandzkie widowisko: muzyka i taniec

BELTAINE & GLENDALOUGH

Beltaine to jeden z bardziej oryginalnych zespołów polskiej sceny folkowej. Muzykę zespołu trudno jednoznacznie zdefiniować. Charakterystyczne brzmienie grupy jest wynikiem zderzenia różnych osobowości o skrajnie odmiennych doświadczeniach muzycznych. Główną inspiracją dla muzyków jest szeroko pojęta tradycja irlandzka i bretońska, ale muzycznie zespół zmierza po prostu przed siebie. Eksperymentuje i zaciera granice między tradycją a nowoczesnością.

Od początku ogromną siłą Beltaine były żywiłowe koncerty, entuzjastycznie przyjmowane przez publiczność na każdej szerokości geograficznej. Grupa koncertowała m.in. w Malezji, Meksyku, USA i Kanadzie; jest regularnie zapraszana na prestiżowe festiwale w całej Europie.

W 2011 roku Beltaine otrzymał nagrodę „Irish Music Award” w kategorii Top Celtic Rock Band przyznawaną przez American Irish Association.

W skład zespołu wchodzi: ADAM ROMAŃSKI – skrzypce, GRZEGORZ CHUDY – whistle, wokal, akordeon, bombardarda, bansuri, JAN GAŁCZEWSKI – irish bouzouki, irish banjo, bodhran, gitara elektryczna, dudy gaita, JAN KUBEK – tabla, darabuka, djembe, cajon, instrumenty perkusyjne, ŁUKASZ KULESZA – gitara akustyczna, BARTEK DUDEK – gitara basowa i MATEUSZ SOPATA – perkusja.

Wraz z Beltaine wystąpi Glendalough. To najdłużej działający zespół tańca irlandzkiego na Śląsku. Od 2003 roku nieprzerwanie dzielą się swoją pasją z polską i zagraniczną publicznością, występując zarówno na dużych festiwalowych scenach, jak i na kameralnych klubowych pokazach, a jedno z najciekawszych miejsc, w których mieli okazję się zaprezentować to Sharjah Water Festival w Zjednoczonych Emiratach Arabskich oraz szwedzki Öland Celtic Irish Music Festival.

Unikają utartych ścieżek i nie interesują ich szablony. Łączą style taneczne, szukając nowych możliwości wykorzystania tradycyjnego tańca irlandzkiego. Wykonują delikatny taniec w baletkach i widowiskowy step irlandzki, a ich wizytówką są fuzje tańca irlandzkiego z innymi stylami, takimi jak tango argentyńskie, flamenco, taniec ludowy, tribal czy jazz.

Występy tych zespołów będzie można zobaczyć na scenie Opery Śląskiej już 22 marca, o godz. 19.00

ZZA SCENY

PERUKI PROSTO OD ŚLUSARZA

Na scenie występują znakomici śpiewacy, oczyszczeni kolorowe dekoracje... Warto jednak sprawdzić, co kryje się tam, gdzie na co dzień nasi goście nie mogą zajrzeć. W głębi operowego podwórka kryje się na przykład ślusarnia. To królestwo Waltera Kapuścioka, który pracuje w Operze Śląskiej od 1994 roku.

– Właściwie trafiłem tu trochę przez przypadek – wspomina. Jest rodowitym bytomianinem, mieszka w dzielnicy Stroszek. – Wcześniej pracowałem w kopalni, ale później przenieśliem się do firmy, która jednak upadła. Z Urzędu Pracy zostałem skierowany na kurs spawacza, a potem do pracy w Operze Śląskiej. I tak, z przypadkowego skierowania, znalazłem swoje miejsce, gdzie pracuję już od 20 lat!

Jako dziecko bywał w Operze Śląskiej, bo w orkiestrze pracował ojciec jego kolegi. Często go odwiedzali. – Pamiętam, że jako 9-latek byłem nawet na imprezie mikołajkowej. Wtedy nawet nie przeszło mi przez myśl, że będę związany z taką instytucją – śmieje się pan Walter.

Co robi ślusarz w operze? Krótko mówiąc – wszystko. Dekoracje do spektakli, elementy do strojów, naprawy. – To jest bardzo ciekawa praca, tu się nic nie powtarza. Robię na przykład stelaże do kostiumów lub na wielkie peruki, czy do abażurów, a potem moje konstrukcje trafiają do kolejnych pracowni, gdzie zyskują ostateczny kształt – opowiada operowy ślusarz. Zapewnia, że dla niego nie ma trudnych zadań. – Jeżeli są



dobre zrobione rysunki i dobrze układa się współpraca ze scenografami, to wszystko można zrobić. Było kilka skomplikowanych zadań, ale nigdy nic niewykonalnego – zapewnia.

Lubi muzykę, chętnie ogląda spektakle Opery Śląskiej. Zawsze

jest dumny, gdy na scenie spostrzeży efekty swojej pracy. Najbardziej ze wszystkich spektakli podoba mu się nowa inscenizacja „Barona Cygańskiego” Jana Straussa. No i jeszcze „Carmina burana” – niesamowita muzyka i wielkie widowisko.

– Do „Carmina burana” główne elementy koła, które jest najważniejszą częścią dekoracji, były wykonywane poza operą, bo wymagały bardzo specjalistycznych obliczeń dotyczących obciążeń, potem jednak elementy w całość składaliśmy już tutaj – wspomina.

Gdy opowiada o swojej pracy, widać, że oddaje się jej z pasją. Co jednak pan Walter lubi robić „po godzinach”? Z największym upodobaniem ogląda transmisje z imprez sportowych w telewizji, najbardziej interesuje go piłka nożna i wszystko co związane jest z narciarstwem: skoki, biegi, narciarstwo alpejskie.



REPERTUAR

lut y – mar zec 2015

lut y

1 niedziela, godz. 18:00	PHANTOM	Bytom
5 czwartek, godz. 18:00	KOT W BUTACH	Bytom
6 piątek, godz. 18:00	KONCERT NOWOROCZNY	Jastrzębie Zdrój
7 sobota, godz. 18:00	CARMEN	Bytom
8 niedziela, godz. 18:00	BARON CYGAŃSKI	Bytom
10 wtorek, godz. 18:30	NABUCCO	Gliwice
12 czwartek, godz. 18:00	BARON CYGAŃSKI	Bytom
14 sobota, godz. 18:00	WALENTYNKI W OPERZE – ROMEO I JULIA	Bytom
15 niedziela, godz. 11:00	SALON POEZJI I MUZYKI ANNY DYMNEJ	Sala koncertowa im. A. Didura Bytom
15 niedziela, godz. 18:00	ROMEO I JULIA	Bytom
21 sobota, godz. 18:00	Wznowienie sceniczne – TANNHÄUSER	Bytom
22 niedziela, godz. 18:00	ZASMAKUJ MUZYKI... Śląski Oktet Gitarowy	Sala koncertowa im. A. Didura Bytom
23 poniedziałek, godz. 18:00	TANNHÄUSER	Katowice
26 czwartek, godz. 11:00	DZIADEK DO ORZECHÓW	Bytom
28 sobota, godz. 18:00	Katyń – ...w tył głowy	Bytom
28 sobota, godz. 19:00	CARMEN	Tczew

mar zec

1 niedziela, godz. 18:00	Katyń – ...w tył głowy	Bytom
1 niedziela, godz. 18:00	CARMEN	Wejherowo
5 czwartek, godz. 11:00	KOPCIUSZEK	Bytom
6 piątek, godz. 18:00	KOPCIUSZEK	Bytom
8 niedziela, godz. 11:00	SALON POEZJI I MUZYKI ANNY DYMNEJ	Sala koncertowa im. A. Didura Bytom
8 niedziela, godz. 18:00	KONCERT Z OKAZJI MIĘDZYNARODOWEGO DNIA KOBIET	Bytom
8 niedziela, godz. 18:00	ROMEO I JULIA	Radom
14 sobota, godz. 18:00	TANNHÄUSER	Bytom
15 niedziela, godz. 18:00	TANNHÄUSER	Bytom
16 poniedziałek, godz. 18:00	TRAVIATA	Katowice
20 piątek, godz. 18:00	WESOŁA WDÓWKA	Dąbrowa Górnicza
22 niedziela, godz. 18:00	„BELTAIN&GLENDA LOUGH. Muzyka i taniec”	Bytom
22 niedziela, godz. 17:00	WESOŁA WDÓWKA	Ostrowiec Świętokrzyski
24 wtorek, godz. 11:00	KOPCIUSZEK	Bytom
28 sobota, godz. 18:00	MADAMA BUTTERFLY	Bytom
29 niedziela, godz. 18:00	TOSCA	Bytom

Dyrekcja zastrzega sobie prawo do zmian w repertuarze

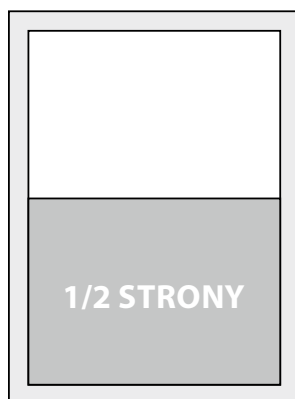


REKLAMA W CZASOPISIMIE „OPERA CAFE”

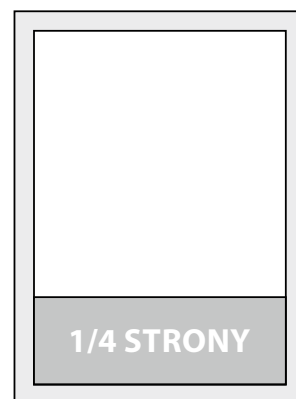
DOSTĘPNE MODUŁY REKLAMOWE



Format: 210 x 297
+ 3 mm spady z każdej strony



Format: 210 x 148,5
+ 3 mm spady z każdej strony



Format: 210 x 74
+ 3 mm spady z każdej strony

Dyrekcja zastrzega sobie prawo do zmian w repertuarze

H. Berlioz „Romeo i Julia” – 14 i 15 lutego na scenie Opery Śląskiej,
a 8 marca w Radomiu

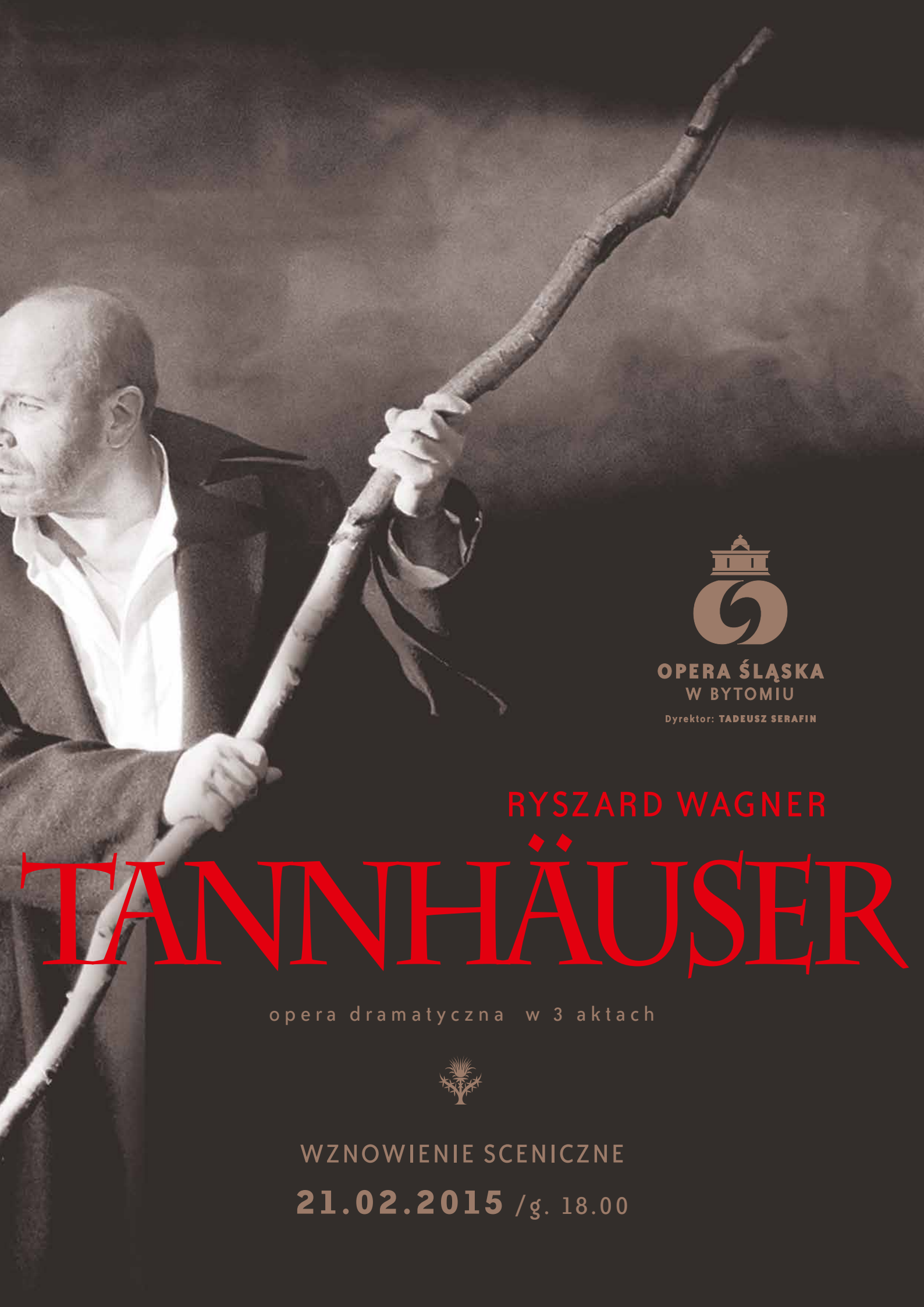


foto: T. Zakrzewski

G. Puccini „Tosca” – 29 marca



foto: Karol Foryga



**OPERA ŚLĄSKA
W BYTOMIU**

Dyrektor: **TADEUSZ SERAFIN**

RYSZARD WAGNER

TANNHÄUSER

opera dramatyczna w 3 aktach



WZNOWIENIE SCENICZNE

21.02.2015 /g. 18.00